

JAROSŁAW MOSKAŁYK
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Teologiczny

Arcybiskup Józef Teodorowicz (1864-1938). Hierarcha ormiański¹

Archbishop Józef Teodorowicz (1864-1938). An Armenian Hierarch

W roku 2009 minęła 145. rocznica urodzin wybitnego przedstawiciela rodu ormiańskiego pochodzenia szlacheckiego Józefa Teofila Teodorowicza, późniejszego arcybiskupa katolickiego Kościoła ormiańskiego we Lwowie. Jest to szczególna okazja, by przypomnieć tę niezwykłą postać w dziejach Kościoła ormiańskiego oraz całego Kościoła katolickiego. Jego droga życiowa stanowi przejmujące świadectwo ofiarnej służby człowiekowi i Kościołowi. Teodorowicz był osobą, która ponad wszystko umiłowała prawdę i wierność Bogu. Za tą postawą kryło się głębokie otwarcie na działanie Ducha Świętego, które z kolei pozwalało mu odważnie trwać przy sprawach najważniejszych dla Kościoła oraz rodzimej wspólnoty wierzących.

¹ Związek rodu Teodorowiczów z Rzeczypospolitą sięga XVII wieku, wtedy bowiem, z powodu ciężkiej sytuacji polityczno-gospodarczej oraz religijnej w Armenii, znaczna część ludności tego kraju postanowiła opuścić teren swego zamieszkania i szukać miejsca bardziej bezpiecznego. Punktem docelowym swego osiedlenia wybierano najczęściej wschodnią Europę. W taki oto sposób przodkowie abp. Teodorowicza przedostali się najpierw na Krym, następnie na Bukowinę (Seret), aby w roku 1657 ostatecznie zatrzymać się w Kamieńcu Podolskim. Teodorowiczowie dziedziczyli bogate tradycje kupieckie, co świadczyło o ich majątności, ale także potwierdzało głębokie związki z chrześcijaństwem. Dla Ormian zamieszkałych w Kamieńcu Podolskim nadszedł jednak wkrótce bardzo trudny moment próby, gdy w 1672 roku miasto zostało podbite przez Turków. Wtedy okazało się, że duża część z nich musi ratować się ucieczką do innych miast i wsi. Wśród uciekinierów znalazła się także rodzina Teodorowiczów, która wybrała miasto Stanisławów (obecnie Iwano-Frankowsk). Bezpośredni przodkowie późniejszego hierarchy ormiańskiego zostali tu otoczeni szczególną opieką przez rodzinę Potockich. To pomogło im stosunkowo szybko się ustabilizować oraz zagospodarować się na tyle dobrze, że po pewnym okresie postanowili nawet nabyć własny majątek ziemski w Michalczech koło Kołomyji i przenieść się na stałe w te strony. Zob. P. Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Tarnopol 1869; K. Stopka, *Początki organizacji Kościoła ormiańskiego na Rusi*, Warszawa 1983.

1. WYBÓR ŻYCIOWY

Józef Teofil Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 roku w Żywaczowie koło Horodenki na Pokuciu. Był on pierwszym dzieckiem Grzegorza i Gertrudy Ohanowiczów. Wśród rodzeństwa miał jeszcze dwóch braci Michała i Dawida oraz siostrę Katarzynę. Niestety, dwójka z nich, to jest najmłodszy brat Dawid w bardzo młodym wieku i siostra Katarzyna w wieku dorosłym, zmarli z powodu choroby gruźlicznej. Na tę samą chorobę zmarł również ich ojciec. Po śmierci głowy rodziny matka Gertruda wraz ze swoimi dziećmi postanowiła wyjechać do Stanisławowa i zamieszkać we wcześniej nabytej posiadłości. Jako niezwykle ofiarna i troskliwa matka w pełni oddała się ich wychowaniu. Za jeden z najważniejszych priorytetów dobrego wychowania uznawała zawsze niezbędność dobrego wykształcenia. Dlatego gdy zauważyła, że starszy syn Józef przejawia duże zainteresowanie nauką, postanowiła nie szczędzić wysiłku ani środków, by spierać go w rozwoju talentu. Dzięki jej ogromnemu zaangażowaniu Józef ukończył szkołę podstawową, a następnie w 1882 roku z wyróżnieniem gimnazjum stanisławowskie. Przy tym warto podkreślić, że w rodzinie Teodorowiczów, zarówno za życia ojca Grzegorza jak też później, starano się z ogromną starannością przekazywać i utwierdzać wartości tradycyjne oraz kulturowo-religijne przynależne narodowi ormiańskiemu, aby kolejne pokolenia w przyszłości nie utraciły nic z dziedzictwa typowego dla ich przodków.

Józef Teofil już od wczesnego dzieciństwa wykazywał duże zdolności plastyczne i artystyczne, co świadczyło o jego wyjątkowej wrażliwości estetyczno-duchowej. Ze swoich pasji nigdy nie rezygnował, ale starał się je wciąż w miarę możliwości rozwijać. Jakkolwiek, wydaje się, że główną przyczyną jego późniejszego odstąpienia od całkowitego poświęcenia się plastyce była rodzinna choroba płuc, która bardzo mocno wpłynęła na całościowy stan zdrowotny młodego Józefa Teodorowicza. Do tego stopnia, że spowodowała nawet zachwianie jego postawy religijno-światopoglądowej, przede wszystkim głęboko ugruntowanej w środowisku rodzinnym. Utrata fizycznej sprawności na pewien okres uczyniła prawdziwe spustoszenie duchowe w życiu przyszłego pasterza Kościoła ormiańskiego. Ona także sprawiła, że po rozpoczęciu na wydziale prawa Uniwersytetu w Czerniowcach Józef zaprzestał jakichkolwiek praktyk religijnych i w ogóle zerwał w przynależnością wyznaniową. Był to niewątpliwie ogromny cios dla matki, która jako osoba głęboko wierząca pragnęła nieustannie wychowywać swoje dzieci w duchu najwyższego szacunku i czci dla wiary oraz wartości duchowych. Dlatego razem z córką Katarzyną postanowiła nie ulegać pesymistycznej wizji utraty swego syna dla wiary i własnego Kościoła, ale w codziennej żarliwej modlitwie do Boga obie zaczęły prosić o jego nawrócenie. I stało się, ku pewnemu zaskoczeniu znajomych i bliskich rodziny, że w niedługim czasie Józef zdecydował się porzucić studia prawnicze na Uniwersytecie w Czerniowcach w 1882

roku (po pierwszym roku studiów) i wstąpić na Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Gertruda Teodorowicz przeżyła wówczas olbrzymią ulgę i radość, że jej syn powrócił do źródła wiary i duchowości, które mu zaszczebiała w dzieciństwie. W tej intencji złożyła nawet votum przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w kościele ormiańskim w Stanisławowie – rodzinną biżuterię².

Po ukończeniu teologii w 1887 roku, Józef Teodorowicz przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Izaaka M. Isakowicza. Był to o tyle znamienity fakt, iż tenże hierarcha, jako były duszpasterz Kościoła ormiańskiego w Stanisławowie, najprawdopodobniej w istotny sposób wpłynął na decyzję Teodorowicza o jego kapłaństwie. Po święceniach ks. Józef podjął na krótko obowiązki wikariusza w katedrze ormiańskiej we Lwowie, co było związane raczej z jego poważnymi problemami zdrowotnymi. Niebawem jednak po okrzepnięciu fizycznym otrzymał skierowanie do pracy duszpasterskiej w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Stanisławowie. Tę misję przyjął ze szczególną radością, ale też wyraźnym lękiem, gdyż chodziło o powrót do miejsca dla niego jedyne w swoim rodzaju. To nowe wyzwanie nie okazało się w żaden sposób przytłaczające czy paraliżujące młodego kapłana, wręcz przeciwnie – było prawdziwym impulsem w jego całkowitym zaangażowaniu na rzecz duchowego i społecznego dobra powierzonej mu wspólnoty wierzących. Jego trzyletni pobyt na placówce duszpasterskiej w Stanisławowie jako wikariusza dowiódł, że posiadał wyjątkowe przymioty osobiste do pracy z ludźmi, zarówno w sferze duchowo-pastoralnej, jak i społeczno-socjalnej.

Ten krótki okres ogromnej aktywności i gorliwości Teodorowicza w parafii stanisławowskiej ujawnił także jego niezwykle zdolności w dziedzinie organizacyjno-integracyjnej własnej wspólnoty. Z pewnością owe predyspozycje stały w dużym stopniu u podstaw przeniesienia go do innej parafii ormiańskiej w miejscowości Brzeżany. W tej niewielkiej placówce duszpasterskiej, bo liczącej zaledwie kilkadziesiąt członków, podjął się funkcji administratora. Zastał tu bardzo zaniedbany Kościół po długim okresie nieużywalności do celów kultu, dlatego zmuszony był natychmiast zająć się jego restauracją. W tym wypadku mógł liczyć prawie wyłącznie na siebie, gdyż jego wierni znajdowali się w dużym rozproszeniu, a ponadto w większości byli to ludzie niezamożni. Ta sytuacja jednak nie przeraziła księdza Józefa, ale jakby jeszcze bardziej zmobilizowała do pracy pełnej poświęcenia i bezinteresowności. Już po stosunkowo krótkim okresie pobytu w Brzeżanach zdołał zdobyć duże zaufanie swej wspólnoty ze względu na bezgraniczną troskę o duchową i materialną sytuację każdej osoby, która podle-

² Zob. S. Gawlik, *Życie i twórczość abpa Józefa T. Teodorowicza*, Kraków, Warszawa-Struga 1988, s. 13.

gała jego duszpasterskiej opiece³. Wiedząc o trudnych warunkach oświatowo-edukacyjnych oraz ekonomiczno-socjalnych miejscowej ludności, postanowił założyć szkołę dla chętnych do nauki oraz podjął działalność charytatywną, która obejmowała wszystkich potrzebujących. Aby zdobywać środki na tego typu działalność niejednokrotnie angażował się w różne akcje oświatowo-kulturalne oraz twórczość osobistą, co pozwalało pozyskać pewne środki na prowadzenie inicjatyw innych niż ściśle kościelne. Ta wyjątkowa służba duchowo-społeczna księdza Teodorowicza w Brzeżanach nie mogła zostać niezauważona i w odpowiedni sposób wyróżniona przez jego bezpośredniego przełożonego, ówczesnego abp I. Isakowicza.

W 1897 roku, decyzją zwierzchnika Kościoła ormiańskiego, ksiądz Józef Teodorowicz zostaje mianowany proboszczem katedralnym we Lwowie i jednocześnie powołany do grona członków Kapituły Katedralnej. Jako kanonik gremialny zostaje od razu obarczony dodatkowymi obowiązkami, wychodzącymi znacznie poza zakres typowo religijny, lecz odnoszącymi się także do sfery społeczno-kulturalnej. Poszerzony zakres obowiązków oznaczał dla niego ponadto możliwość zdecydowanie większego oddziaływania społeczno-religijnego. Teodorowicz postanowił wykorzystać udzielone mu kompetencje w sposób bardzo rzeczowy i efektywny. Zorientowawszy się w dużym zapotrzebowaniu na prasę katolicką, pomimo braku należytego przygotowania w tym kierunku, zdecydował się na założenie bractwa Wydawniczego św. Józefa. Inicjatywa ta już w krótkim czasie, bo jeszcze w roku 1897, zaowocowała pojawieniem się w druku czasopisma „Ruch Katolicki”. Jakby tego było mało, w 1900 roku wszczęto wydawanie kolejnego czasopisma „Przedświt”. Oba periodyki pojawiały się przy ogromnym wysiłku i wsparciu ks. Teodorowicza, który również zamieszczał w nich swoje artykuły i opracowania analityczne. Ta działalność najwidoczniej sprawiała mu dużo przyjemności i inspirowała intelektualnie. Pozwalała ponadto rozwijać osobisty talent pisarski w sytuacji jednoznacznego przyznawania nadrzędnej roli pracy duszpasterskiej.

Całkowite pochłonięcie przez aktywność parafialno-wydawniczą wcale nie umniejszało wrażliwości Teodorowicza na inne problemy społeczne miasta Lwowa, zamieszkałego przez wielonarodową ludność (Ukraińców, Polaków, Żydów, Niemców, Ormian i innych). Takim nagłym problemem w jego odczuciu była kwestia edukacji, która tak samo jak w mniejszych miejscowościach i wsiach, była tu w niezwykle żalosnym stanie. Stąd idąc poprzednim tropem z Brzeżan poczynił starania o założenie we Lwowie szkoły dla nie posiadających jakich-

³ W miejscowości Brzeżany na Zachodniej Ukrainie do dziś ludzie pamiętają o zasługach dla tego miasta i jego społeczności w niezwykle trudnym okresie końca XIX wieku katolickiego kapłana ormiańskiego Józefa Teodorowicza. Ze szczególnym uznaniem odnoszą się również do nadanego mu tytułu honorowego obywatela miasta.

kolwiek możliwości. Ten przejaw nadzwyczajnej troski Teodorowicza o zagwarantowanie podstawowej edukacji dzieciom i młodzieży społeczności miejskiej oraz udzielenia im wsparcia socjalnego, przysparzał mu wielkie uznanie i sympatię całej ludności lwowskiej. Dowodem ogromnego szacunku i powagi dla jego dokonań było częste konsultowanie z nim społecznie istotnych decyzji przez urzędników miejskich oraz powołanie go na członka Lwowskiej Rady Miejskiej.

2. TROSKA O TOŻSAMOŚĆ

Zadziwiająca aktywność społeczno-religijna księdza Teodorowicza oraz jego urealniona wizja własnego Kościoła w tak bardzo zróżnicowanym środowisku, jakim był Lwów, budziła bezsprzeczne zaufanie wśród duchowieństwa i wiernych Kościoła ormiańskiego. Autentycznym potwierdzeniem tego jest jego wybór po śmierci arcybiskupa Izaaka Isakowicza na głowę Kościoła ormiańskiego. Wyboru dokonano 30 maja 1901 roku przy pełnym poparciu kompetentnego grona hierarchicznego. Ten zaszczytny urząd w Kościele ormiańskim ksiądz Teodorowicz zaczął pełnić mając zaledwie 37 lat i ponad 14 lat doświadczenia duszpasterskiego. Zgodnie z ówczesną procedurą zatwierdzania kandydata na urząd kościelny przez dwór cesarski we Wiedniu, nastąpiło ono 24 września 1901 roku, jeszcze tego samego roku w grudniu odbyła się jego prekonizacja na stolicę arcybiskupią we Lwowie. Wcześniej bowiem nominację Teodorowicza na urząd katolickiego hierarchy Kościoła ormiańskiego zaakceptował papież Leon XIII. Konsekracja odbyła się 2 lutego 1902 roku przy udziale kard. Jana Puzyny oraz metropolitów lwowskich dwóch obrządków: katolickich, a więc łańcińskiego Józefa Bilczewskiego i greckokatolickiego Andrzeja Szepetyckiego. Dla nowego arcybiskupa, pomimo doskonałej orientacji w sytuacji i uwarunkowaniach jurysdykcyjno-zwyczajowych, było to szczególne wyzwanie i ogromna odpowiedzialność wobec powierzonych funkcji pasterskiej we wspólnocie ormiańskiej⁴.

W momencie, gdy Teodorowicz przejął najwyższy urząd swego Kościoła, wspólnota jego wiernych liczyła około 6 tysięcy i zamieszkiwała przeważnie na rozległym terytorium zachodniej Ukrainy. Fakt dużego rozproszenia i zarazem dezintegracji społecznej Ormian w ogóle, nie sprzyjał budowaniu bliskich relacji wspólnotowych, religijnych i narodowych. Co gorsza, ta sytuacja powodowała nieuchronną asymilację ludności pochodzenia ormiańskiego oraz przejmowanie przez nią w znacznym stopniu elementów tradycyjno-kulturowych typowych dla

⁴ Patronami archidiecezji ormiańskiej we Lwowie były: Niepokalanie Poczęta Boża Rodzicielka Maryja Dziewica, św. Grzegorz Oświęcieciel, biskup i patriarcha Armenii oraz św. Kajetan Theneusz, wyznawca.

środowiska zamieszkania. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę abp Teodorowicz i starał się podejmować pewne działania, aby przynajmniej ograniczyć narastający proces uniformizmu wśród własnego społeczeństwa. Jego pierwszą reakcją na postępujący relatywizm religijno-narodowy wśród Ormian był list pasterski wystosowany do wiernych już po konsekracji biskupiej. Zwrócił w nim uwagę na charakterystykę i odmienność obrządku ormiańskiego, który stanowi ogromne dziedzictwo historyczne i wielką spuściznę duchową tego narodu. Stąd istnieje moralna konieczność pielęgnowania w świadomości członków Kościoła ormiańskiego jego nienaruszalności i niezmienności.

W pojęciu Teodorowicza warunki egzystencjalno-społeczne i kulturowo-religijne, w których znalazła się pokaźna część Ormian po przesiedleniu się na tereny Ukrainy, w żaden sposób nie uzasadniają porzucania przez wielu z nich swego związku z tradycyjnym dziedzictwem ormiańskim. Co więcej, tutaj powstaje unikalna możliwość zachowania wschodniego obrządku swego Kościoła, gdyż praktycznie sprzyja temu kultywowanie go pośród innego wschodniego obrządku katolickiego, czyli greckokatolickiego, oraz zachodniego obrządku katolickiego. Tylko poprzez ukazywanie swej odmienności i jednocześnie swoistej tożsamości, można strzec i kontynuować jego prawdziwą wartość. Teodorowicz był świadomy, że rzeczywiste więzy duchowo-kulturowe w swoim narodzie na obczyźnie należy podtrzymywać postawą zaufania i godnego przykładu własnego. Dlatego tak bardzo mocno podkreślał, zarówno w listach pasterskich, jak też w innych okolicznościach, że zależy mu na tym, aby wlać w serca wiernych ducha miłości i odwagi do bycia żywym nośnikiem najgłębszych tradycji narodowych.

W czasie, gdy przyszło mu pełnić najwyższy urząd w swoim Kościele w Galicji, czyli metropolity gregoriańsko-katolickiego (ormiańskiego), we Lwowie działały jeszcze dwie struktury Kościoła katolickiego o tej samej randze i należały one do obrządku łacińskiego oraz greckokatolickiego. Wszystkie Kościoły w Galicji i jej tereny znajdowały się wówczas pod zaborem austriackim. Jeśli porównalibyśmy sytuację religijno-narodowościową w tym zaborze z tego typu uwarunkowaniami w innych zaborach, to niewątpliwie można stwierdzić, że przeważało tu stosunkowo pozytywne nastawienie do katolików galicyjskich. Władze monarchiczne nie utrudniały rozwoju szkół narodowych, uniwersytetów oraz kultywowania dziedzictwa narodowo-religijnego poszczególnych grup społecznych zamieszkałych na terenie Galicji. Kościół mógł korzystać z dużej swobody w pełnieniu swej funkcji ściśle duszpasterskiej, ale także edukacyjno-socjalnej. Na przykład miał prawo zakładać i prowadzić szkoły parafialne, ochronki dla dzieci czy różnego typu zakłady opiekuńcze, czym Kościół katolicki w dużym stopniu wtedy się zajmował.

Przychylność władzy wobec katolicyzmu wbrew pozorom nie oznaczała dla niego daleko idącej wolności działania. Choćby dlatego, że monarcha rezerwo-

wał sobie prawo wpływu i kontroli nad systemem zarządzania Kościołem w Galicji. W związku z tym dochodziło też do istotnych nadużyć, jak m.in. dobór kandydatów na urzędy biskupie według klucza proponowanego przez rząd, ograniczanie naboru kandydatów do kapłaństwa czy stanu zakonnego itd. Sytuacja w tym względzie nie była najkorzystniejsza i niejednokrotnie powodowała duże napięcia na linii hierarchia kościelna a władza zaborcy. Dla zwierzchnika Kościoła ormiańskiego abp J. Teodorowicza dodatkowym problem był ponadto brak kadr do pracy duszpasterskiej. Stąd był on nieraz zmuszony sięgać po rozwiązania tymczasowe lub pośrednie, przykładowo ściągając kapłanów z Armenii bądź zapraszając do współpracy duchownych obrządku łacińskiego na zasadach swego rodzaju kontraktu (wypożyczenie lub birtualizm).

Niezwykle poważnym przedsięwzięciem w pastersko-administracyjnym zarządzaniu metropolią przez Teodorowicza było podjęcie się w 1908 roku renowacji katedry, pochodzącej częściowo z XIV wieku⁵. Ponieważ był to okres poprzedzający pierwszą wojnę światową, prace nad jej odnową musiały zostać przerwane, a następnie wznowione dopiero w 1923 roku. Cały remont jednak przedłużył się aż do drugiej wojny światowej. Metropolicie zależało na przywróceniu katedrze rzeczywistego wyglądu wschodniego i uczynienie z niej autentycznego ośrodka duchowego Ormian w Galicji. Można powiedzieć, że tuż przed jego śmiercią całe to marzenie się ziściło i mógł on cieszyć się zarówno ze wspaniałej mozaiki „Trójcy Świętej” umieszczonej w kopule katedry, jak i powiększonej głównej nawy, wschodniej ornamentyki, fresków i pozostałych elementów nadających uroku i blasku głównej świątyni. Szkoda tylko, że odnowiona katedra ormiańska mogła jedynie przez krótki okres zachwycać swym wdziękiem i pełnić funkcję zgodnie z jej przeznaczeniem. Po roku 1945 władze radzieckie postanowiły zamknąć i przeznaczyć ją na magazyn zbożowy. Przedtem jednak udało się przynajmniej w części zabezpieczyć ważny majątek liturgiczno-sakralny wywożąc go do Polski oraz do Armenii. Na początku lat 80-tych minionego stulecia, przy zmniejszonym ucisku ze strony władz, postarano się o przystosowanie wnętrza świątyni ormiańskiej do celów kultycznych, wykorzystując przy tym m.in. przypadkowo znalezione przedmioty kultu.

W okresie zaboru sytuacja relacji narodowościowych w Galicji, ze względu na duże zróżnicowanie społeczno-etniczne, a ponadto niski poziom uposażenia materialnego, nie była najlepsza i często dochodziło do sporów oraz nieporozumień, których inspiratorami mogły być nawet ośrodki państwowych organów władzy. Stosowanie tego rodzaju metody przez panujących także w innych zaborach miało na celu większe podporządkowanie sobie podległego społeczeństwa. Arcybiskup Teodorowicz, jak i pozostali dwaj metropolici katolicy – Bilczew-

⁵ Nad odnową, przebudową i restauracją wspaniałej świątyni ormiańskiej pracowali wyjątkowej klasy specjaliści, jak Mehoffer, Mączyński, Minkiewicz, Rosen i inni.

ski i Szeptycki, starali się często reagować na pojawiające się konflikty i nie dopuszczać do ich eskalacji. Metropolita ormiański w swoich kazaniach i twórczości piśmienniczej ze szczególnym naciskiem podkreślał niezbędność wprowadzenia ładu społeczno-moralnego, tak by jedni, czyli właściciele ziemscy nie bogacili się kosztem biednych chłopów i aby wyzysk biednych ze strony bogatych nie prowadził do całkowitego pogwałcenia poczucia sprawiedliwości społecznej w narodzie galicyjskim.

Istotnym czynnikiem motywującym w tej sferze działania Teodorowicza był list „Poloniae populum” papieża Piusa XI z 3 grudnia 1905 roku, skierowany do biskupów i wiernych zamieszkałych w zaborze rosyjskim. Chodziło w nim o krytykę ruchów rewolucyjnych i podburzanie do niczym nieusprawiedliwionego buntu i anarchii. Następnie papież wezwał do zachowania spokoju i rozwagi wierzących, aby nie ulegali żadnym prowokacjom i starali się być wierni najwyższym wartościom. Zwrócił się również do hierarchów kościelnych, by pielegnowali w powierzonym im ludzie zapal wiary i ze szczególną troską zajmowali się formacją religijną młodzieży. W liście podkreślony został także pozytywny odbiór ukazu carskiego odnośnie poszanowania ludności polskiej i ukraińskiej zamieszkującej na terenach Podlasia. Intencje Piusa XI wyrażone w jego oficjalnym dokumencie zostały jednak źle zinterpretowane przez ogół panujących wówczas zaborców. Spowodowały nawet swego rodzaju odwet w postaci medialnej nagonki wobec narodu polskiego i kościoła katolickiego na terenach Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Wówczas na zaistniały incydent postanowił zareagować abp. Teodorowicz udając się do Rzymu, aby zrelacjonować papieżowi atmosferę wywołaną opublikowaniem wspomnianego listu, po czym w imieniu Stolicy Apostolskiej zamieścił w „Przeglądzie Powszechnym” komentarz i wyjaśnienie do niego⁶. Owa interwencja w jakimś stopniu złagodziła emocjonalne nastroje po stronie zaborców. Metropolita podczas swego pobytu w Rzymie jednocześnie zasugerował papieżowi powołanie odpowiedniej instytucji do przekazywania informacji na temat sytuacji Kościoła katolickiego pod zaborami. Jako najpewniejszego kandydata do pełnienia funkcji rzecznika w sprawach kościelnych między Watykanem a episkopatem katolickim widział Adama S. Sapiechę, zaufanego współpracownika papieża. Realizacja pomysłu Teodorowicza, skądinąd interesującego, w praktyce była niezwykle trudna, gdyż musiano się liczyć z poważnymi konsekwencjami wykrycia przez zaborców ewentualnego informatora kościelnego. Niemniej ta sytuacja pokazuje, jak bardzo czuł się on odpowiedzialny za losy Kościoła katolickiego, w tym także ormiańskiego, będącego pod zaborami.

⁶ Z audyencji u Piusa X w sprawie jego listu do Polski. „Przegląd Powszechny” 23, t. 89, 1906 s. 1,18.

3. SOLIDARYZM DZIEJOWY

Głęboka troska hierarchy ormiańskiego o własny Kościół w Galicji powodowała jego niejako naturalne zbliżenie do katolicyzmu i narodu polskiego. Tę bliskość widać odczuwał między innymi dlatego, że tak naprawdę nigdy nie żył w swej własnej i wolnej ojczyźnie. A ponieważ dzieje narodu ormiańskiego związane były od wieków z Rzeczypospolitą i jej narodem, stąd wynikała jego wrażliwość i zarazem współodpowiedzialność za wspólną przyszłość. W tym wypadku chyba nie może dziwić, że traktował Polskę jako swoją drugą ojczyznę. Zawsze, gdy sprawa dotyczyła obrony interesów narodowych czy religijnych ludności polskiej wobec okupanta, nie wahał się zabierać głosu i walczyć o należne jej prawa. W sposób szczególny czuł się związany z Kościołem w Wielkopolsce i jego zwierzchnikiem biskupem Edwardem Likowskim, także wielkim znawcą i propagatorem historyczno-religijnego dziedzictwa Kościoła wschodniego. Teodorowicz niejednokrotnie zabiegał w Rzymie o zachowanie odpowiednich relacji między Watykanem a reprezentantami Kościoła poznańskiego czy gnieźnieńskiego. Czynił to przede wszystkim w trosce o prawidłowy rozwój duchowy wspólnoty katolickiej na tym terenie. Podczas pierwszej wojny światowej, kiedy ludność galicyjska była poddana ogromnej próbie represji i zniewolenia, hierarcha ormiański wraz z biskupem Bilczewskim i we współpracy z biskupem Sapiehą oraz metropolitą Szeptyckim, podjęli się wsparcia najbardziej potrzebującej i zagrożonej społeczności.

Teodorowicz nie ustępował nigdy w słusznych sprawach dla Kościoła przed żadną władzą czy nawet najeźdźcą. Najlepszym przykładem tego jest jego wstawiennictwo u Rosjan w obronie metropolity greckokatolickiego A. Szeptyckiego, aresztowanego we wrześniu 1914 roku. Choć interwencja Teodorowicza w tym wypadku nie przyniosła pożądanego skutku, jednak wykazał on niezwykłą odwagę i solidarność z bezprawnie skazanym na cztery lata więzienia hierarchą i jego Kościołem. Zupełnie nie zgadzał się z polityką prowadzoną przez władze okupacyjne przeciwko społeczności galicyjskiej. Widząc te wszystkie nadużycia z ich strony w postaci ucisku i wyzysku poddanych obywateli, jak choćby wywóz ludności na przymusowe roboty czy dążność do przyłączenia polskich ziem zachodnich do Niemiec, występował zdecydowanie w obronie sprawiedliwości społecznej i suwerenności terytorialnej każdego narodu. Jako członek Izby Panów we Wiedniu wykorzystywał często swoją pozycję do tego, by z trybuny parlamentarnej napiętnować gwałt i przemoc dokonywaną na bezbronnych narodzie galicyjskim, a także polskim znajdującym się pod innymi zaborami. Dzięki swojej mocy duchowej metropolita Teodorowicz wnosił w trudną egzystencję bratnich narodów okupowanych wiele pocieszenia, radości i nadziei na przetrwanie oraz ostateczne zwycięstwo. Taki właśnie obraz hierarchy ormiańskiego we Lwowie utrwalił się w pamięci większości jemu współczesnych i takim pozostał we wspomnieniach przyszłych pokoleń.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i uzyskaniu przez Polskę niepodległości, społeczeństwo i Kościół poczuły się wreszcie po 123 latach wolne. Był to moment niezwykle, który niósł w sobie także wezwanie do głębokiego namysłu nad należywym wykorzystaniem zdobytej wolności. W tej sytuacji, jak i wcześniej, na wysokości zadania musiał stanąć Kościół i za pomocą swego oddziaływania moralnego wpływać na kształtowanie rzeczywistych zrębów państwa niepodległego oraz religijnie tożsamego. To, że w nowych warunkach nie będzie rzeczą łatwą bronić fundamentalnych wartości państwo-narodowych i religijnych, można było w dużym stopniu przewidzieć. Dla Kościoła chyba najpoważniejszym problemem stał się wówczas rozwinięty na Zachodzie i przenikający do Polski nurt poglądów modernistycznych, szczególnie negatywnie nastawionych do katolicyzmu. Kościół zatem zmuszony był stawiać opór wszelkim próbom laicyzacji i dehumanizacji swego społeczeństwa w młodym państwie. Ponieważ w tym względzie miał ogromne doświadczenie i zarazem zasługi dla okresu poddańczego, dlatego mógł ze spokojem i dużą konsekwencją realizować własną misję budzenia świadomości narodowo-religijnej⁷.

W ów proces włączył się aktywnie również metropolita ormiański Józef Teodorowicz, gdyż czuł się głęboko związany z losami katolików i ich Kościoła wszędzie, a zwłaszcza w byłej Galicji. Był przekonany, że autentyczny rozwój swobody autonomicznej i wolności religijnej społeczeństwa w dużej mierze zależy będzie od okazania mu przez Kościół należytej opieki duchowej. Jako hierarcha kościelny Teodorowicz posiadał wyjątkową zdolność łączenia w sobie powołania do stanu duchownego z bezwzględnym poświęceniem sprawie Bożej oraz oddania służbie społeczno-narodowej⁸. Być może dlatego od razu po ogłoszeniu niepodległości państwa polskiego podjął się mandatu poselskiego w Sejmie Ustawodawczym, a później mandatu senatorskiego, by móc jak najpełniej wcielać w życie idee narodowo-religijne. Swoje zaangażowanie w działalność społeczno-polityczną umiejętnie pojednywał z pełnieniem najwyższego urzędu w swoim Kościele. Przy czym sprawy Kościoła przedkładał zawsze nad obowiązki publiczno-parlamentarne. Rola posła jednak dodatkowo wzmacniała pozycję metropolity we wspólnocie ormiańskiej oraz wśród społeczności polskiej. Jako deputowany dużo czasu spędzał w Warszawie na obradach Sejmu, biorąc czynny udział w stanowieniu prawa odpowiadającego społeczno-obyczajowemu duchowi narodu⁹. Pozostając w bardzo bliskim kontakcie i związku z Episkopatem biskupów katolickich w Polsce, z ramienia Sejmu i członka sejmowej komisji kon-

⁷ J.T. Teodorowicz, *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań 1923; tenże, *Państwo chrześcijańskie a państwo pogańskie. Kazanie wygłoszone w kościele Mariackim w Krakowie na zjeździe Sodalitacji całej Polski dnia 12 kwietnia 1931*, Lwów 1931.

⁸ Zob. P. Szczudłowski, *Polityczna działalność Abpa Józefa Teofila Teodorowicza w okresie II Rzeczypospolitej*, „*Nasza Przeszłość*” 81, Kraków 1994, s. 115-161.

⁹ Tamże, s. 135-142.

stytucyjnej prowadził żmudne konsultacje w kwestii konkordatu. Jego kompetencje i ogromne zaufanie wśród parlamentarzystów przyczyniły się w istotnym zakresie do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1925 roku¹⁰.

Teodorowicz podczas pełnienia zaszczytnej funkcji posła dał się poznać także jako nieugięty zwolennik uczciwej i przejrzystej polityki dyplomatycznej poszczególnych nuncjuszy papieskich wobec Kościoła katolickiego w Polsce. W związku z tym, gdy w 1921 roku powstało pewne podejrzenie o zbyt wielką spolegliwość nuncjusza apostolskiego w Polsce Achillesa Rattiego wobec Niemiec, wraz z biskupem A. Sapiehą doprowadził do jego odwołania¹¹. Odwaga i stanowczość w sprawach ważnych dla Kościoła katolickiego niestety przysparzały mu niekiedy kłopotów. Stało się tak m.in. po jego podróży do Stolicy Apostolskiej w maju 1922 roku. Głównym celem jego wyjazdu do Rzymu był Kongres Eucharystyczny, a przy okazji wizyta w kilku krajach zachodniej Europy. Oczywiście, podstawą późniejszego oskarżenia Teodorowicza w parlamencie nie był wyjazd na Kongres, lecz odwiedziny takich krajów jak Niemcy, Francja, Belgia i naturalnie Włochy. W opinii niektórych posłów metropolita dopuścił się istotnego nadużycia i tym samym zdrady z powodu rzekomego ujawnienia tajemnic państwowych. Chodziło tu przede wszystkim o przekazanie ponoć jakichś informacji Watykanowi, uważanemu wówczas za państwo niewiarygodne politycznie. Było to niewątpliwie oszczerstwo skierowane pod adresem hierarchy ormiańskiego, mające na celu jego dyskredytację i odwołanie z zajmowanej funkcji posła. Teodorowicz nie dał się jednak sprowokować, pomimo licznych jeszcze później oskarżeń o zdradę państwa polskiego. Co więcej – swoją uczciwością i rzetelnością dowiódł, że jest gotów podjąć się funkcji senatora i nadal służyć dobru kraju i Kościoła katolickiego.

W roku 1922, wspólnie z bp A. Sapiehą, otrzymał mandat senatora jako reprezentant obozu katolicko-narodowego. W senacie Teodorowicz znów okazał się wielkim orędownikiem sprawiedliwości społecznej, występując niejednokrotnie w obronie podstawowego prawa do własności prywatnej wszystkich obywateli oraz próbując niwelować różnice powstałe na tle podziałów społecznych (zwłaszcza między ugrupowaniami politycznymi o nurcie ludowym a nacjonalistami). Jeśli chodzi o dobra materialne będące w posiadaniu Kościoła uważał, że wszelkie regulacje w tej dziedzinie powinny być przeprowadzane na bazie porozumienia między państwem a Stolicą Apostolską. Metropolita stał niezmiennie na stanowisku, że państwo nie powinno ingerować w kwestie zarządzania dobrem kościelnym i tym bardziej narzucać świeckiego modelu parcelacji jego

¹⁰ W. Wójcik, *Konkordat polski z 1925 r.*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1981, s. 19-29; zob. K. Śmigiel, *Głos w dyskusji*, w: tamże, s. 202.

¹¹ Z. Zieliński, *Udział A.S. Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*, w: *Księga Sapieżyńska*, red. J. Wolny, t. 2, Kraków 1986, s. 108-110.

majątku, gdyż w ówczesnym czasie tego rodzaju dążenia dosyć często pojawiały się wśród reprezentantów zgromadzenia narodowego. On najczęściej nie przejmował się napięciami i wewnętrznymi walkami w senacie czy w sejmie, lecz starał się wypełniać swój mandat w sposób godny i uczciwy, mając na myśli jedynie dobro społeczeństwa i Kościoła.

4. ODCZYTANIE WYZWANIA

Gdy w 1923 roku Stolica Apostolska zdecydowała się wycofać swoją wcześniejszą zgodę na sprawowanie urzędów państwowych przez hierarchów kościelnych, Teodorowicz mimo prawie 20-letniej aktywności politycznej w całkowitej pokorze przyjął tę decyzję i zrezygnował z dalszej kontynuacji działalności na polu pozakościelnym. Był to dla niego pewien znak czasu, który odczytał jako wezwanie do wyłącznego poświęcenia się sprawom Kościoła w sensie duchowym i twórczym. Choć nadal nie pozostawał obojętny na kwestie dotyczące życia publicznego, ładu społecznego czy relacji państwo Kościół. Jeśli tylko było to możliwe zawsze próbował pozytywnie oddziaływać na rządzących i wpływać na bieg aktualnych wydarzeń narodowo-religijnych swoim ogromnym doświadczeniem i powszechnym uznaniem ze strony ludności galicyjskiej. Przez kolejne lata, czyli aż do śmierci w 1938 roku, skupił się przede wszystkim na kształtowaniu i umacnianiu więzów wewnątrz kościelnych i obrządkowych (łacińsko-ormiańsko-greckokatolickich), gdyż zależało mu bardzo, aby po okresie istotnych napięć społeczno-politycznych w Galicji, zwłaszcza w latach 1917-1918 doszło wreszcie do stabilizacji w stosunkach między zwaśnionymi narodami polskim i ukraińskim¹². Ponieważ z powodu poważnego konfliktu i konfrontacji tych dwóch największych grup narodowościowych zaznaje upokorzenia cały region i zamieszkujący tu obywatele różnych narodowości, był przekonany, że Kościół w tym względzie może odegrać znaczącą rolę oraz w zdecydowanym stopniu przyczynić się do uzdrowienia nieprzyjaznej atmosfery.

Istniejące relacje między hierarchami Kościołów katolickich oraz ich wzajemna otwartość i zaangażowanie w proces pojednania społeczno-religijnego w Galicji, w latach międzywojennych przynosiły niewątpliwie wymierne skutki. To, oczywiście, motywowało wszystkich do jeszcze większych wysiłków na rzecz porozumienia i zbliżenia wewnątrz różnorodnego środowiska narodowego w tym regionie. Metropolita Teodorowicz odczuwał niejako podwójną radość i zadowolenie z tego, że jako Ormianin reprezentujący niewielką część mniejszości narodowej na tym terenie, może aktywnie włączać się w ogromnie trudną

¹² Zob. A. Kudłaczyk, *Elementy doktryny społeczno-politycznej arcybiskupa Józefa Teodorowicza*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 27: 1980, z. 4, s. 39-40.

misję zjednoczeniową wielu narodów i odnosić na tej płaszczyźnie postęp. Jego nieskrępowane zaangażowanie w dzieło pojednania zauważali i niezwykle doceniali hierarchowie bratnich Kościołów katolickich oraz cała społeczność do nich należąca. Chyba najbardziej okazałe zostało to zademonstrowane w roku 1937 podczas obchodów 50. rocznicy jego święceń kapłańskich i 35. rocznicy posługi biskupiej.

Wówczas właśnie we Lwowie, 29 kwietnia, pod patronatem miejscowych organizacji kulturalno-naukowych zorganizowano ogromne uroczystości dla uczczenia znakomitych jubileuszy hierarchy ormiańskiego, na które przybyli m.in. prymas August Hlond i przedstawiciele episkopatu polskiego oraz przedstawiciele Kościoła greckokatolickiego. Ponadto w uroczystościach brały udział władze państwowe z wojewodą lwowskim A. Biłykiem na czele. Drugi raz to samo święto jubileuszowe postanowiono uczcić 30 maja w Stanisławowie podczas koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej. Uroczystości odbyły się zatem w miejscu, z którym metropolita Teodorowicz czuł się wyjątkowo związany. Do Stanisławowa przyjechał prymas A. Hlond i liczne grono biskupów z Polski oraz bogate przedstawicielstwo duchowieństwa trzech obrządków. Był to, jak się później okazało, najwznioślejszy i zarazem ostatni akt wdzięczności oddany metropolicie Teodorowiczowi za jego życia. Odtąd hierarcha zaczął coraz bardziej podupadać na zdrowiu i wiele czasu musiał spędzać w szpitalach oraz ośrodkach uzdrowiskowo-leczniczych. Co stało się wyraźnym sygnałem, że jego żywot doczesny zdąży ku końcowi. Mimo dolegliwości zdrowotnych niemal nie zwalniał w pełnieniu swych obowiązków administracyjnych czy w pracach naukowo-badawczych.

W sposób szczególny należy zwrócić uwagę na inspirację twórczą metropolity, która otworzyła przed nim olbrzymią przestrzeń wypowiedzi w różnych dziedzinach, w tym narodowej. Hierarcha miał tego świadomość i znakomicie wykorzystywał swoje pisarskie atuty. Ponadto potrafił właściwie rozłożyć akcenty badawczo-analityczne, gdy chodzi o przedmiot i problematykę naukowo-popularną. Jego twórczość obejmuje szeroki zakres idei poznawczych, poczynwszy od biblistyki, a kończąc na osobistych wystąpieniach okolicznościowych. Dzięki czemu umożliwił większy dostęp do własnej twórczości dla ogółu społeczeństwa. Tutaj zwłaszcza jego opracowania o tematyce społeczno-narodowej czy ściśle patriotycznej wzbudzały duże zainteresowanie. Stawały się często dla prostego ludu galicyjskiego przekazem głębokich treści o ważnym znaczeniu religijno-narodowym będących symbolem autentycznego ducha wolności i prawdy.

Poczynwszy od września 1938 roku zdrowie Teodorowicza zaczęło się jednak systematycznie pogarszać z powodu niewydolności serca, żołądka i innych chorób. Postępujące osłabienie organizmu wstąpiło już wtedy w fazę końcową, a kryzys nastąpił 4 grudnia 1938 roku. W tym dniu właśnie, w wieku 74 lat i 52 lat kapłaństwa, Teodorowicz zakończył swą doczesną wędrówkę. Wieść o śmier-

ci hierarchy ormiańskiego pograżyła w smutku całą społeczność galicyjską. Władze miasta po otrzymaniu informacji o zgonie hierarchy ormiańskiego ogłosiły natychmiast żałobę aż do dnia pogrzebu. Ponadto zobowiązały się również zorganizować uroczystości pogrzebowe honorowego obywatela miasta. Pogrzeb odbył się 10 grudnia na cmentarzu Łyczakowskim. W przeddzień ceremonii pogrzebowych we Lwowie w kościołach katolickich odprawiono nabożeństwa żałobne w intencji zmarłego metropolity, którym przewodniczyli prymas A. Hlond przy udziale biskupów i duchowieństwa rzymskokatolickiego, oraz metropolita A. Szeptycki przy udziale hierarchów i kleru greckokatolickiego.

Uroczystościom żałobnym w katedrze ormiańskiej przewodniczył prymas A. Hlond w obecności licznego grona hierarchów i duchowieństwa katolickiego trzech obrządków. Przybyły na nie władze miasta z prezydentem S. Ostrowskim na czele oraz reprezentantami różnych organizacji społeczno-politycznych. Naturalnie zebrały się również niezliczone rzesze wiernych katolików jak i niekatolików, którzy nie byli w stanie pomieścić się w świątyni ormiańskiej ani później na cmentarzu Orląt. Tutaj właśnie zdecydowano się pochować metropolitę Józefa Teodorowicza jako niezwykłego przywódcę duchowego Galicji oraz prawdziwy symbol walki o sprawiedliwość społeczno-narodową i religijno-moralną miejscowego środowiska. Taką też pozostaje wciąż pamięć o nim wśród żyjących jeszcze bezpośrednich świadków minionego okresu i znających osobiście wybitną postać ormiańskiego hierarchy.

SUMMARY

As a hierarch of the Church, Józef Teodorowicz had a unique capacity for combining his calling to priesthood with a concurrent dedication to social and national ministry. That is why he always strongly advocated an authentic development of autonomy and religious freedom of the Armenian minority and of other national communities in Galicia. He was convinced that only by maintaining the community's distinctiveness and identity can traditional values be truly guarded. Teodorowicz was aware that genuine spiritual and cultural ties in a national community living in diaspora can only be cultivated in an attitude of trust and by setting personal example of worthy conduct. Hence in his pastoral letters and on other occasions he attached such powerful prominence to his deep concern about pouring into the hearts of the faithful the spirit of love and courage so that they could be living carriers of the most profound national traditions.

Key words:

Teodorowicz, hierarch, Armenian, tradition, identity